



SIĘW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 10 bm. prezesa Centralnego Związku Młodej Wsi Stanisława Gierata, który przedstawił Panu Prezydentowi dotychczasowy dorobek Młodej Wsi w zakresie prac kulturalno-oświatowych i gospodarczo-spółdzielczych.

Pan Prezydent zainteresował się w szczególności akcją budowy Domu Chłopskiego w Warszawie, prowadzoną przez Młodą Wieś, i złożył na cel tej budowy ofiarę w formie wykupienia 20-tu cegiełek 100-tu złotych.

SPOKÓJ NA KRESACH WSCHODNICH

Kto się interesuje kierunkami parcia dawnej Polski, wybiegającej daleko za Dniepr, aż po odległy Nowogród, kto śledził dzieje zrastania się b. Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną i państwowo, administracyjnie i ustrojowo, jak też kulturalnie i narodowo — ten musi się zgodzić, że szlachta polska, zapewne bez głębszego uświadamiania sobie celu, odegrała swą rolę historyczną, poiszczając tamtejszą klasę szlachecką (bojarów). A w czasie niewoli elementy szlacheckie i te warstwy, które znalazły się pod ich wpływem, walczyły o niepodległość, i wytrzymały srogie prześladowania posiepaków Moskwy. Pozwoliło to utrzymać polskość, nawet ją rozszerzyć, szczególnie (przy końcu XIX w.), w północnych, katolickich połaciach b. W. Ks. Lit.

Letz po odzyskaniu niepodległości państwowej naszego narodu, stosunki na Kresach uległy radykalnej zmianie. Pojawia się na widowni warstwa społeczna dotychczas upośledzona. Z zagranicy oddziaływała rewolucja rosyjska ze swoim marksizmem nienadającym się do kraju chłopskiego. Zmieniają się warunki gospodarcze wskutek uwłaszczenia, a z drugiej strony z powodu uprzemysłowienia, co zakłóca dotychczasową równowagę.

Wszystko to doprowadziło do zepchnięcia warstwy szlachecko — ziemiańskiej na drugi plan i do bezpowrotnego usuwania jej w cień.

I dziś dwory ziemiańskie, podupadające wskutek kryzysu rolnego, otoczone nieufnością, niechęcią, a nawet nienawiścią przestały na Kresach promieniować na środowisko. Nie oddziałują także przykładowo na gospodarke rolną, pomimo usiłowań w tej dziedzinie, gdyż ich wielkość różni się bardzo od

wielkości gospodarstw chłopskich średnich, a tym bardziej karłowatych. W morzu chłopskim dwory giną i nie zda się na nic opóźnianie tego procesu.

Dlatego też państwowość polska na Kresach może się oprzeć jedynie na elemencie chłopskim, gdyż właśnie chłopci potrafią utrzymać się gospodarczo (zaradność i oszczędność) oraz umocnić polskość i przeć na wschód z kulturą zachodnią, broniąc wstępu do Polski bolszewickiej ideologii. Oczywiście jest rzeczą, że chłopów kresowych wyobrażamy sobie jako świadomych obywateli, dla których należy stworzyć takie warunki, jakie będą w Polsce środkowej, a nawet lepsze.

Ale wyprowadzenie tamtejszych chłopów ze stanu bierności, wychowanie ich na czynnych gospodarzy i uświadomionych obywateli, podniesienie stopy życiowej jako podstawowego warunku związania ich z państwem i zwiększenia możliwości rozwoju kulturalnego, wszystko to nie może przyjść z zewnątrz. Administracja państwowa stworzy zewnętrzne warunki i ułatwienia, natomiast sama praca wykonana będzie chłopskimi rękami, przez chłopskie organizacje.

Ze działalność w tym kierunku coraz bardziej się rozwija, wystarczy przejrzeć dorobek wiejskich organizacji dobrowolnych, jak: kółka rolnicze, koła młodzieży wiejskiej, koła gospodyń wiejskich, spółdzielnie, oraz samorząd wtedy, gdy nie jest on przybudówką władz administracyjnych i posiada ludzi odpowiednio przygotowanych.

Najważniejszą cechą dobrowolnych organizacji jest to, że łącząc w swych szeregach dużo ludności chłopskiej bez względu na różnice narodowościowe i wyznaniowe, stwarzają teren wspólnych poczynań

podnoszących gospodarczo i kulturalnie Państwo Polskie na Kresach.

W ciągu 20 lat swej działalności wśród młodego pokolenia chłopskiego na ziemiach wschodnich, Związek nasz wykształcił przez twarde doświadczenia mocny system pracy wychowawczej i według niego przeszkala liczne szeregi młodzieży wiejskiej: polskiej, białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej, zarówno katolickiej, prawosławnej, jak i greko-katolickiej. Zasadą w pracy jest myśl: „wolni z wolnymi, równi z równymi”.

Łączy nas wspólność idei chłopskiej jednakowej dla różnych narodowości, a drogowskazem jest myśl Jagiellonów i nawiązanie do polityki Piłsudskiego na wschodzie kraju.

W odniesieniu do zagadnień politycznych, mimo że posiadają one tak doniosłe znaczenie dla klasy chłopskiej, Związek jednak usuwał się i usuwa od wszelkich walk partyjnych i nie zamierza być szkołą partyjną żadnego obozu politycznego, gdyż pragnie całą swą energię skupić wyłącznie na drugim, bardziej ważnym odcinku, na odcinku pracy wychowawczej, oświatowo-rolniczej i wszystkich dziedzinach z nią związanych. Zagadnienia polityczne muszą znaleźć głębszą podbudowę kulturalną i gospodarczą jeśli mają nosić cechy trwałości. Przebudowanie życia społecznego wsi, podniesienie go na wyższy poziom nie da się dokonać w sposób nagły, na drodze jednorazowego zwycięstwa politycznego ludzi ciemnych i zbiedzonych materialnie, lecz jedynie poprzez długotrwałą, żmudną pracę o charakterze kulturalnym i gospodarczym, aby się mógł obudzić człowiek do świadomych działań politycznych przygotowany. Pomimo schyłkowego oddziaływania kultury szlacheckiej na młodą inteligencję pochodzenia chłopskiego na ziemiach wschodnich z jednej strony i płytkich hasła radykalnych z drugiej, coraz bardziej skupia się ona w szeregach ruchu młodowiejskiego, coraz jaśniej uświadamia sobie swą rolę w całokształcie tych prądów, które nurtują ruszającą się z bezwładu masę chłopską. Chodzi o to, aby zamiary tej masy i walka o jej interesy wyrastały nie przeciw państwu i kulturze polskiej, lecz ażeby były z nimi zbieżne. Aby reprezentantem interesu państwowego był nie tylko urzędnik administracyjny, policjant, wójt z nominacji, sekwestrator, ziemianin i nauczyciel, lecz by Polska rosła w duszy tutejszego chłopca, a on czuł się

nie tylko formalnie pełnoprawnym obywatelem państwa. Oto jest najważniejszy sens i cel pracy naszej organizacji na tych terenach, o której piszemy nie dlatego żeby się chwalić, lecz aby jeszcze raz wskazać na dążenia Związku Młodej Wsi i stwierdzić ile jest świadomej złej woli w atakach tych ludzi, którzy wszelkie odrodzeńcze i samodzielne ruchy młodego pokolenia chłopskiego, nazywają skrajnie lewicowymi.

Co powinno cechować naszą politykę społeczno-państwową na ziemiach wschodnich? Już z dotychczasowych rozważań wynika, że polityka prowadzona siłami organizacji dobrowolnych i administracji, daje dobre rezultaty i nie powinna ulegać zmianom. Potężny nurt ideowo - państwowy wymaga jedynie wzmocnienia przez bliższą opiekę rządu tymi ziemiami. Reszta winna należeć do wypróbowanych w tyloletniej pracy w chłopskich organizacjach dobrowolnych.

Pojawiają się różne projekty systemu politycznego na Kresach wschodnich, który miałyby zastąpić system do tej pory stosowany z dodatnimi rezultatami. I o tych projektach, a zwłaszcza o zamiarze wprowadzenia tam jeszcze jednej organizacji, mówimy, że jest błędny i mógłby wyrządzić Polsce szkodę. Rezultatem takiego posunięcia byłoby rozproszenie na długi czas zjednoczonych wysiłków zbratanych obywatelską pracą organizacji chłopskich, a tym samym wybitne osłabienie polskości na tych ziemiach. Podobny projekt może zrodzić chyba nieznaną nam staną rzeczy i brak państwowego rozumienia naszych zadań na wschodzie.

Tymczasem obowiązkiem dziejowym Polski jest wpływanie na sąsiednie państwa chłopskie przez działanie harmonijne i jednolite, które się wypróbowowało we współpracy młodzieży polskiej z młodzieżą innych narodowości słowiańskich. Tu już nie chodzi o tę czy inną grupę, lecz zachować trzeba nienaruszony system wychowawczy, bo inaczej to się państwo cofnie w swym kulturalnym pochodzie na wschód. Tego nam zrobić nie wolno.

Tam nasze zadanie rozwiązuje się dobrze, bo sztandar polskiej kultury duchowej staje się bliski i przyciągający dla mniejszości. Nie należy więc wydierać sztandaru sami sobie, bo się obniży, a straci na tym Polska.

Jan Szkop

Z B R A T A N I E

Nadchodzi czas na połączenie się jeszcze jednego związku młodzieży chłopskiej z naszą organizacją. Jest to dowodem, że deklarację młodowiejską wprowadzamy w życie, jednocząc powoli młodzież wiejską.

O Wołyńskim Związku rozsiewano przeróżne pogłoski, z których ktoś nieobeznany ze sprawą, mógłby się dorożumiewać, że istnienie tej organizacji jest zagrożone wskutek jej słabości wewnętrznej i niewłaściwej współpracy z Ukraińcami. Wieści te były fałszywe, gdyż Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej jest mocny wewnętrznie i samodzielny w działaniu. A w dziedzinie współdziałania z młodzieżą ukraińską ma piękny dorobek.

Połączenie z Centralnym Zw. Mł. Wsi będzie dowodem, że i tę zasadę (zjednoczenie wsi) na Wo-

łyńiu młodzież rozumie. Ze spokojem oczekujemy decydującego zjazdu, wierząc, że różnic między nami nie ma i zamiast osłabienia, czego nam życzą przeciwnicy, wzmocnimy się.

**Dnia 29 stycznia 1939 roku odbędzie się w Łucku
NADZWYCZAJNY WALNY ZJAZD
WOŁYŃSKIEGO ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.**

Porządek obrad:

1. Zagajenie, otwarcie Zjazdu.
2. Odczytanie regulaminu obrad.
3. Odczytanie protokołu poprzedniego Zjazdu.
4. Sprawa unifikacji Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z Centralnym Związkiem Młodej Wsi.
5. Wolne wnioski, zamknięcie obrad.

PO RADZIE NACZELNEJ C. Z. M. W.

Dnia 8.I.39 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej C. Z. M. W. z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat pt. „Idea przewodnia wiejskich uniwersytetów internatowych”. 2) Sprawozdanie z ważniejszych wydarzeń w życiu Związku w roku ubiegłym i wytyczne w pracy w roku bieżącym. 3) Sprawa porozumienia organizacyjnego z Wołyńskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej. 4) Sprawozdanie z wykonania budżetu na r. ub. i wytyczne na rok następny. 5) Regulamin Wydziału Akademickiego C. Z. M. W. i poprawki do regulaminów Kół Akademickich. 6) Wolne wnioski.

Przed rozpoczęciem zebrania delegacja C. Z. M. W. złożyła życzenia noworoczne Panu Prezydentowi R. P. i Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi.

Referat o uniwersytetach wiejskich wygłosił prezes Towarzystwa „Przodownik Wiejski” p. Władysław Radwan, który omówił system wychowawczy uniwersytetów skandynawskich i polskich oraz przedstawił trudności, napotykanne w pracy. Uniwersytety chłopskie opierają swą ideologię na zasadach wiary chrześcijańskiej i nie mogą wykroczyć poza te zasady. Dla dobra pracy konieczne jest oderwanie się od wartkiego życia społeczno - politycznego. Uniwersytety winny być ponadpartyjne.

W dyskusji na plan pierwszy wybijało się zagadnienie istoty, koncepcji i przydatności wychowanków uniwersytetów w pracy społecznej młodego pokolenia chłopskiego. Kilkogodzinna dyskusja na ten temat nie wyczerpała zagadnienia, dała jednak możliwość zestawienia poglądów działaczy społecznych i wychowawców w uniwersytetach wiejskich na dorobek tych uniwersytetów.

W dalszym ciągu obrad kol. Gierat dokonał przeglądu najważniejszych poczynąń realizacyjnych i przedstawił dorobek w dziedzinie ideowej i organizacyjno - porządkowej Związku, jak „Dom Chłopski”; założenie „Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej” i „Wiejskiej Spółdzielni Włókienniczej”, oraz powiększenie bursy dla dziewcząt w Warszawie. Ponadto Związek wydał 3 broszury: „Handel szmatami w Polsce”, „Zagadnienia gospodarcze wsi” i „Prace samorządowe młodzieży wiejskiej” i rozpoczął wydawanie akademickiego miesięcznika „Chłopska Wiosna”. Z prac zewnętrznych wskazał kol. Prezes na konieczność wzmocnienia współpracy z organizacjami rolniczymi starszego pokolenia.

W roku przyszłym będziemy rozpracowywać rozpoczęte akcje realizacyjne i rozszerzać działalność na wszystkie gminy w Polsce. Z zagadnień ideowych podejmujemy trud stworzenia systemu wychowawczego młodzieży i wytworzenia porozumienia między wszystkimi, twórczymi organizacjami chłopskimi bez względu na ich zabarwienie ideowe.

Jako osobne zagadnienie omówiono sprawę unifikacji z Wołyńskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej. Rada Naczelna zatwierdziła w całej rozciągłości stanowisko Zarządu w tej sprawie.

Następnie kol. Piaśnik zreferował wykonanie budżetu i przedstawił preliminarz budżetu CZMW. na 1939 r.

Ostatnim tematem obrad był regulamin Komitetu Akad. Kół. Rada Naczelna, doceniając ważność inteligencji w ruchu chłopskim, po dokładnym omówieniu, przyjęła regulamin, który unormuje w przyszłości pracę poszczególnych kół młodzieży studiującej.

JAK PRACOWAĆ W KOLE?

(dokończenie)

W ostatnim numerze zakończyliśmy rozważania o obowiązkach zarządu Koła, dziś przejdziemy do innych szczegółów pracy.

Przewodniczenie na zebraniu nie może się ograniczać do siedzenia za stołem, udzielania głosu i wysłuchiwanie przemówień. Zadaniem przewodniczącego jest utrzymać porządek, wywołać rzeczową dyskusję w żądanym kierunku, doprowadzić do powzięcia korzystnej dla dobra ogółu uchwały.

Z uwagi więc na przygotowywanie członków należałoby na zebraniach sekcji (zespołu) powoływać każdorazowo kogoś z obecnych na przewodniczącego, by nabierał wprawy w przewodniczeniu czy według listy, czy przez głosowanie, tak samo i protokulanta, któryby pod kierunkiem sekretarza uczył się prawidłowego proto-

kułowania czyli zapisywania przebiegu zebrania.

Wszyscy członkowie będą podciągali się jednakowo na wyższy poziom, przez co zyskamy przynajmniej kilku nowych kandydatów do przyszłego zarządu i obsadę kierownictw sekcji, a co najważniejsze, zmienimy nastawienie zobowiązanych członków.

Ci, którzy dotąd przychodzili na zebrania ze zwyczaju i dla rozrywki, bez głębszego zainteresowania, zmieniają się, gdy doświadczą i przekonają się, że funkcje i obowiązki zarządu nie są tak przyjemne, jak im się zdawało, a że te obowiązki są raczej przykre w wypadku, gdy inni, jak oni przed tym, nie interesują się omawianymi na zebraniu sprawami, przeszkadzają w toku zebrania głośnymi rozmowami, lub wchodzeniem i wychodzeniem z sali obrad.

Przy wykonywaniu określonego planu winien mieć zarząd pod ręką kalendarz prac i dokładny terminarz imprez.

Należy w nim dokładnie oznaczyć dzień, kiedy mamy rozpocząć przygotowania, oczywiście w zależności od okresu, jaki będzie potrzebny, by należycie przygotować i zdążyć z imprezą na odpowiedni czas.

Przy urządzaniu imprez przedstawiania, akademie, wieczornice i zabawy najważniejszą rzeczą jest poziom artystyczny widowiska. Trzeba więc wybrać odpowiedni materiał i mieć jeszcze dość czasu na przygotowanie. Mieć czas na dokładne wspólne przeczytanie i przemyślenie, trafne dobranie odtwórców ról w utworze.

Dlatego też należy przystąpić do

opracowania przynajmniej na miesiąc, a nawet dwa miesiące, gdy chodzi o własne imprezy. Szukanie materiału w ostatnich dniach przed uroczystością nie zawsze będzie skuteczne. W księgarni również nie zawsze się dostanie, przygotowanie sztuki zaś naprędce nie daje wyniku artystycznego widzim, ani głębszych przeżyć uczestnikom widowiska.

Gwałtowne znów opracowywanie przez kilka wieczorów z rzędu, często do późnej pory, zmienia w wielu wypadkach przychylny stosunek starszych osób do naszych poczynań ze względu na zupełne zajęcie się imprezą a zaniedbywanie prac domowych.

Z imprezami łączą się sprawy finansowe Koła, to bowiem jest prze-

cież głównym źródłem jego dochodów.

Przez imprezy każde Koło może zdobyć dostateczne fundusze na prowadzenie działalności oświatowej, a są i takie Koła, które budują Domy Ludowe, zakupuja biblioteki.

SKŁADKI.

Gorzej jest ze składkami członkowskimi i zbiórkami. Niektóre Koła mają stale kłopoty czy to z wykupieniem legitymacji, czy ze zbieraniem miesięcznych składek do Koła, ze zbiórką na Dom Chłopski.

Najczęściej winien jest skarbnik. Robi to bowiem przygodnie. Dopomina się o składki na tym zebraniu, na które akurat nikt nie

domyślił się przynieść pieniędzy. Trzeba było najpierw zapowiedzieć, żeby przynieśli, to napewno przyniosą. Gdyby jednak nie przynieśli, to należy chodzić od domu do domu. Nawet raz i drugi. Nie będzie napewno wypadku, by skarbnik, chodząc i zbierając, nie zebrał składek, nie przeprowadził zbiórki. Skarbnik musi być sprytny. Musi umieć podejść do członków i umieć przemówić im do ambicji, poczucia organizacyjnego.

Od tych drobnych prac zależy bardzo dużo. Poprostu wszystko od tego zależy, bo składka wpłacona i ludzie światli przyczyniają się do wyższej roboty, a pominięcie tych rzeczy pracę utrudnia.

Władysław Rozłucki



MUZYKANCI ZAGRALI

(Artykuł dyskusyjny)

Zabawa. Słowo to pobudza naszą wyobraźnię i przed oczami przesuwa się szereg obrazów. Widzę izbę wiejską. Nisko jest, że łatwo głową o powałę zawadzić. Okna takie maleńkie, a w kącie na piecu kopci lampa. W izbie duszno i ciasno. Pod ścianami stoją lub siedzą starsze kobiety z dziećmi. Na środku obracają się,

czyli tańczą, młodzi w czapkach i z papierosami w ustach. Kilku sobie podpiło i tupią i krzyczą: „grać!”.

Inny obrazek. Izba w domu ludowym. Białe ściany a na nich wycinanki i naklejanki, w oknach firanki. Pod ścianami stoją ławy, a u powały wisi kilka dużych lamp. Dziewczęta w ludowych strojach. Policzki różowe, roze-

śmiane. Hulają wesoło oberka, mazurka, lub kujawiaka i polki, i walca, i kozaka, i lewonichę. Chłopcy nie palą papierosów w tańcu.

Jeszcze inny obrazek. Olbrzymia sala. Bogate dekoracje, piękne reflektory rzucają różnokolorowe światło. W powietrzu unosi się zapach perfum. Panowie we frakach

EDWARD MARZEC

NIEJEDNACY LUDZIE

II.

Stanęli naprzeciw i patrzą po sobie podejrzliwie, niewierzaco.

— Jedź Stefku, nima co. Jo jakoś belejaki dzisiaj.

— Już się śmiejo z wos, tata, ze sie wylegujecie w robote — szarpnęła Mańka.

Ale Filip nie słyszy. Powiedziało się, to trzeba gnać. Powłóczy oczami po podchalupiu za kłokiem dla krasuli — aha, jest. To ta dziolchy obierzcie i opasowe — mruknął jakby do siebie.

Z wieczora już nie mówili do siebie prawie nic.

A najgorzej z Mańką. Kto to widział, żeby ojcu leżenie wypominać? Ej, Mańka!

Ze Starego Wydartowa nie było zajścia do Przytumnicy. Bo po co? Parafia w Górach. Poczta tak samo. Gościńiec się udał na południe i nawet się nie obejrzał ku tym stronom. Jedna tylko odnoga, błotem słynąca, dołatywała do traktu od przytumnickich odołków.

I jakoś kawaler do Mańki trafił, jakby to na krótsze było lepiej, jak przy traktcie panny szukać. Spodobał się dziołse chłopok i chodził. Póki się wytrzymało to w sadzie, albo na pogródce, a później, bo zimna nastawały, patrzeli na siebie w pierwszej izbie. Stefek ich zastaje, wracając z zebrania niejednen raz, rozmaicie. Nie bardzo ta rozgarnięty i organizacji nie zrozumie łatwo, ale jak się Mańce udał, to niechta.

i smokingach, panie w długich sukniach z obnażonymi ramionami powoli zataczają koła w jakimś sentymentalnym tangu lub innym walcu angielskim.

Takie bywają zabawy, a jakże różnią się od siebie. Nie zastanawiamy się co to jest zabawa. Bawimy się bo inni się bawią, bawimy się, bo w zabawie znajdujemy zapomnienie. Bawimy się bo szukamy ukojenia w smutkach. Bawimy się by wyładować swoją energię. Niema chyba wsi, w której nie urządzanoby zabawy, lecz nie zawsze jesteśmy z niej zadowoleni. Prawda, że nie zawsze? — Zabawa musi być urządzana według zgóry ułożonego programu odpowiadającego danej okolicy. Wówczas może spełnić swoje zadanie.

Zabawa jest jakby ćwiczeniem cielesnym i umysłowym, a równocześnie odpoczynkiem. To też program powinien być ułożony tak, by zawierał wszystko to, co ma dać miłą rozrywkę, zadowolenie duchowe i korzyści kulturalne.

Gdy urządzamy zabawę powinniśmy pracę podzielić pomiędzy kilku członków, którzyby zajęli się:

- a) sprawą finansową;
- b) sprawami gospodarczymi;
- c) dekoracją sali;
- d) programem zabawy;
- e) kierowaniem i wykonaniem.

Pierwsza musi być w najodpowiedniejszych rękach, (uczciwość, zaradność).

Sprawą gospodarczą i dekoracją sali mogą zająć się koleżanki, gdyż

mają w tym wypadku więcej sprytu i pomysłowości.

Nad programem chciałam się trochę dłużej zatrzymać, gdyż od tego może najwięcej udanie się zabawy zależeć. Opracowujemy go w kilka osób, aby żadnego szczegółu nie ominąć.

Przede wszystkim, w co się ubieramy? — oczywiście po swojemu, to znaczy po ludowemu, mogą to być lniane sukienki lub bluzeczki haftowane i spódniczki. Jeśli we wsi nosi się stroje regionalne, to już niema mowy o innych. Wszak w tym najlepiej i najswobodniej się czujemy. Strojem podkreślamy swoje chłopskie pochodzenie.

W programie zamieścimy:

- a) tańce;
- b) śpiewy;
- c) inscenizacje i deklamacje;
- d) zabawy i gry towarzyskie.

Wszystko to powinno być odpowiednio rozmieszczone, aby nas nie zmęczyło i nie znudziło. Tańce to jakby gimnastyka mięśni, szczególnie nóg wobec tego po kilku kawałkach musimy dać odpoczynek, a pogimnastykujemy trochę ręce i umysł. Jako następny punkt może być jakaś, dobrze przygotowana, inscenizacja. Potem znów tańce i znów jakaś zabawa lub gra towarzyska — tańce — śpiewy, deklamacje i t. p. Do prowadzenia tańców i zabaw wybieramy t. zw. „wodzireja“, któryby umiał poprowadzić i wszystkich zabawić. Tańce wybieramy przede wszystkim swojskie, to znaczy takie, jakie w naszych stro-

nach się zna, lub inne ludowe, poznane na kursach itp. W nich przejawia się natura, porywczosć chłopska. W nich poznajemy samych siebie, bo to jest nasze, wyrosłe z naszych dusz i serc. Piosenki, inscenizacje, deklamacje powinny nam dawać jakąś korzyść duchową. W grach i zabawach towarzyskich w delikatny sposób możemy wykazywać swoje błędy i nałogi. Lecz to musi być bardzo umiejętnie robione, żeby nie miało się z zasadniczym przeznaczeniem, gdyż to ma nas bawić, a nie powinno nikogo urazić.

Podczas zabawy musimy myśleć o wszystkich znajdujących się na sali. Będą starsi koledzy i koleżanki, którzy już przeszli do grona gospodarzy i gospodyń.

Będą nasi rodzice i będą ci najmłodsi co to nieraz zaglądają oknem lub gdzieś w kącie cichutko skuleni stoją, bojąc się pasa i nau-

WIECZORY AUTORSKIE W RADIO

Przed mikrofonem Polskiego Radia wystąpią nasi wybitni pisarze współcześni: Boy-Zeleński i Maria Dąbrowska autorka „Rozdroża“, którzy omówią własne dzieła. Urywki czy drobne utwory nadawane w tej audycji, będą — obok przemówienia autora — pisane specjalnie dla radia. Z dawniejszej twórczości będzie recytowane tylko to, co autor uzna za godne wskazania słuchaczom.

Tadeusz Boy-Zeleński zabierze głos przed mikrofonem dnia 25-go stycznia o godzinie 21,30.

Filip miał gospodarskie wyrachowanie i Stefkowe zdanie nie wiele go ciekawiło.

— Jakże ta u wos, duzoście cukrowych odstawiłi? — pyta kawalera od niechcenia. — Podobno pryscyca wom krowy zmarniła? Prowda to?

— A, nie zmarniła nam. To u tego drugiego Widury, jak znacie Wydartów, u tego z pagórka, ale cd Gór.

— Jakby się tu wywiedzieć — kręci teś głową — bo mówili, że w długach jucha uwiążg nieźle.

Po wsi się rozniosło, że się zeniaczka stroi. Dopiero się ludzie o Mańce, teraz dowiedzieli. Nie to, żeby się jej nie znało, ale przecie Filip płoszył niejednego od córki.

— Nie pora. Som powim — tłumaczy, pod sklepem.

— Wypchnęlibyście już — drażni starego Wi-

cek — patrzcie, jak to drudzy już dawno porozganiłi po obcych wsiach.

— Widura złodziej — wypelzła spod ziemi gadka i dalej psuć zaloty wydartoskiego kawalera.

Dość, że wieś mówi o Mańce dobrze, jakby ją odgradzali od chłopoka. Niechta wszystko przeciw niemu. Bo tak: Wicek czeka na wojsko i po tym będzie gotowy; Stach Rahotka śle listy do ojców, żeby pamiętali o Mańce, to sie dla niego zostanie; o drugich niewiadomo, bo biedni, ale jakby się Filipa udało ugłaskać to przyjdą nawet dziś.

Nie skryłaby się przed złością i Mańka, żeby nie ta robotność. Oczernią każdego, ale takiej szkoda. Próznika się widzi. Tamtej nocy spał u Tomaso-wego sługi. Rower wymienił w Markowie i dopłacił do niego butami, co je Butek zaciasno zmocowali. O Mańce nic nie powiedzą. Co innego Julka Zdebionka, albo Gieńka Kaźmierzowa. Te wystawają pod

czyciela. Tych wszystkich nie wolno nam pominąć, ale trzeba ich ze szczerem sercem wprowadzać do wspólnej zabawy (nie w tańcu) w grach towarzyskich. Szczególnie troskliwie zająć się należy tymi właśnie najmłodszymi. Nie wy-

rzucamy ich, niech się przyglądają. Bawmy się z nimi, dajmy im dobry przykład, wychowujmy ich, przecież jest to przyszła młoda wieś, która musi być śmiała i kulturalna. Gdy w ten sposób zorganizujemy zabawę zdobędziemy

uznanie starszych i miłość u młodocianych. Będziemy zadowoleni a wieś podniesiemy na wyższy poziom kulturalny. A więc wesołej zabawy!

Maria Pecówna
pow. sokołowski

NOWY ROK W SZKOŁACH ROLNICZYCH

(PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE W POLSKIM RADIO)

15-go stycznia rozpoczyna się nowy rok w szkołach rolniczych. Z tego powodu zamieszczamy urywek z przemówienia radiowego kol. Niedbalskiego (dyr. Szkoły w Wacynie), w którym znajdujemy opisy trudności kandydatów do szkół rolniczych.

Redakcja.

Któż to idzie do szkół rolniczych i po co?

Wstępuje do nich młodzież wiejska, by nauką i umiejętną pracą w gospodarstwie przysposobić się zawodowo do pracy we własnym gospodarstwie i do pracy obywatelskiej we wsi.

Czy łatwo zostać uczniem szkoły rolniczej?

Może 50% uczniów i 75% uczennic przychodzi do szkół rolniczych drogą łatwą i normalną, bo ich mądrzy i dobrzy rodzice do nich skierowali, może nawet czasami naciskiem moralnym.

Ta druga połowa, to uczniowie, którzy pokonali wielkie przeszkody, by wstąpić do szkoły. Jedni latami całymi odkładali drobne oszczędności, chodząc po zarobkach, mając się często handlu, np. przez trzy sezony sprzedając po wsiach kosy, by z tych drobnych zarobków łączyć sumę na opłatę szkoły, niektórzy idą prosto na służbę do bogatszych gospodarzy albo na roboty ziemne, wodne, drogowe, leśne i t. p.

Pokonywanie wypowiedzianych przed chwilą przeszkód nie należy jednak do rzeczy najtrudniejszych. Najprzykrejszą rzeczą jest przekonać i pokonać uprzedzenia środowiska.

Z pewnej wsi na Mazurach kilku kandydatów

nie mogło do szkoły wyjechać, bo im rówieśnicy wyjazd uniemożliwiali przez rozebranie wozu, pochowanie uprząży, stróżowanie przed domami, pogrozkami i protestami. Gdy kandydaci mimo to zdołali wozem wyruszyć, to urządzono alarm, obskoczono ich z gwizdem, biciem w blachy, obrzucono gradami ziemi, wyzwiskami i szyderstwami, że jadą świnię myć, krowie ogony czyścić, że będą parobkami w szkole. Na dobro dziewczyn wiejskich trzeba zapisać, że nie brały udziału ani w pikietowaniu, ani w średniowiecznym wyświecaniu ze wsi kandydatów do wiedzy rolniczej i do pracy dla kultury wsi. Długi czas tylko pokrywom ci uczniowie odwiedzali swe rodziny. Dziś już zdołali organizacyjnie przeorać wieś, stworzyli i prowadzą udatnie pożyteczne instytucje a gospodarowaniem dają przykład, jak prawdziwi przodownicy.

W innej wsi, na Podlasiu, gdy dwaj kandydaci wymknęli się nocą do szkoły, wiejska kawalerka, ich rówieśnicy kilkanaście kilometrów gonili ich krótszą drogą, a przeciąwszy im drogę, pobili, jednego z wozu ściągnęli i porwali z powrotem do wsi. Kandydat, który do szkoły przybył, długo nie mógł ochłonąć z przerażenia, tymbardziej, że mu nasyłano pośredników z pogrozkami. Wytrwał jednak, szkołę ukończył. Zemsta go spotkała, gdy już próbował wprowadzać w czyn wiedzę rolniczą. Niszczono mu plony roślin, które chciał do wsi wprowadzić i to z całą pasją, musiał pilnować nocami rasowego inwentarza, w który się zapomógł. Lecz i on zwycię-

mleczarnią jeszcze po starym Ignacu, żeby do domu nie lecieć, skoro do roboty. Nie, Mańka do kościoła idzie, ale na mszę, bo do obiadu trza rwać co duchu.

Z tego się Filipowi zwidziało, że musowo zbadać Widurę od wydartoskich. Słuchał ta rozmaitych domysłów po wsi, no, ale tam go przecie widzą najlepiej. Pyknął machorą po stajni i z Tadzkiem jadą na przespiegi.

Stefkowi się w tę niedzielę na kurs zachciało i Mańka sama w domu. Niema kto krów wygnać. Myśli — paść, nie paść — a zadam im suchego i postoją pół dnia. A jak tata wcześni przyjadą? Wzięło Mańcysko krowy na pole, choć się kawalera spodziewała. Dobrze, że trafił za nią.

Oj, żałowała później bardzo, że ją znalazł. Cóż to za kawaler, co krowy nawraca? — zaczął ją Wicek na drugi dzień, a Pietrek go jeszcze podmawia — powidz ję jeszcze co robili.

W domu Filip się wziął i dalej dokuczać, jakby się namówili.

— Ilez ón mo lot?

— Nie wicie to — odciapnęła w złości Mańka.

— Skądbym wiedzioł? Wydartoscy mówią, że to mlycok jesse.

— To sie go spytojcie!

Stary nie ustępuje, ino tnie dogryzkami, niby cienkim batem po gołych nogach.

— Mozeby sie zgodził krowy u nos paś, nie? Jak myślis — śmignął tym w samo serce.

Nie odezwała się dziółcha ani słowem.

Inna ta Mańka była po tem. Schowała się w sobie głęboko, jak mogła najskryciej.

Zima się wniosła do wsi skwapliwie od samego

zył. Utworzył organizację młodzieżową i uzyskał poparcie dla swych zamiarów.

W innym wypadku sprawa przedstawiała się jeszcze dramatyczniej, bo sprzeciwiła się synowi matka, co było tym dziwniejsze, że zawsze matki opowiadają się za dziećmi chcącymi się uczyć, a matka Orkana może tu być symbolem. A jednak matka pochowała wszystkich przyrodziewek synowi, żeby mu uniemożliwić wyjazd do szkoły. Zamknęła wszystko w skrzyni i albo na niej siedziała, albo, wychodząc na chwilę z mieszkania, zamykała izbę na klucz. Nie pomogło serdeczne wstawianictwo rówieśników kandydata, którzy świeżo szkołę ukończyli. Jeszcze to i owo oberwali od energicznej ciotki, wujenki, stryjenki, bo tak ją tytułowali.

Pewnego ranka, o 4 godzinie wchodzi do kancelarii smukły, lekko ubrany chłopiec, widać, że jest głęboko wzruszony. Któż to jest? — To nasz kandydat. Późnym wieczorem wyrwał się na piechotę do szkoły (30 kilometrów), w starych butach, bez zimo-

wego ubrania, bo wszystko zaaresztowała matka. Było to w końcu stycznia w ową pamiętną syberyjską zimę 1929 roku. Gdyśmy go nakarmili i rozgrzali, trzeba go było do szkoły przyjąć. W najbliższy jarmark przybyli jego koledzy, przywożąc mu... poduszkę. Dlaczego od poduszki zaczęli? Bo najłatwiej było ją od matki wydostać. Potem kolejno przywozili: pościel, koc, a gdy przywieźli buty, widocznem się stało, że matka skrzynię otwarła. Ostatnia przybyła matka, nastąpiło pojednanie rodzinne ku zadowoleniu szkoły i ułożenie normalnych stosunków.

Można by tomy pisać o takich faktach wziętych z życia młodowiejskiego i walki młodzieży chłopskiej o postęp i oświatę.

Znając uczniów szkół rolniczych, nikt się nie dziwi, że nauczycielstwo pracuje po 16 godzin na dobę przeciętnie, że nie rozgorycza się ciężkimi warunkami materialnymi. Z taką młodzieżą praca jest miła.

MŁODZI W POWIECIE LUBLINIECKIM

(Ciąg dalszy)

Oczywiście, że warunki pracy nie pozwalają młodzieży robotniczo-rolniczej, w tym stopniu, jak młodzieży gospodarskiej, oddawać się zajęciom organizacyjnym. Zajęta pracą na roli w o wiele większym stopniu niż młodzież gospodarska, nie ma tyle czasu na zajmowanie się pracą społeczną, czy oświatową w organizacjach młodzieżowych. Na skutek tego zaś praca tych organizacji nie stoi na należyтым poziomie. To jest zresztą jasne, bo jakże ma iść praca w poszczególnych komórkach organizacyjnych różnych organizacji młodzieżowych, skoro ci, którzy chcą pracować i wykazują zrozumienie pracy społecznej, nie mogą poświęcić tyle wysiłku, ile by ta praca wymagała, gdyż nie mają na to czasu. Trzeba bowiem pamiętać, że olbrzymia większość właścicieli dużych majątków wykorzystuje do ostatnich możliwości zatrudnionych na swej roli robotników, nie

interesuje się zupełnie ich życiem społecznym i kulturalnym i nie współdziała z nimi w tym kierunku.

Ci natomiast (grupa młodzieży gospodarskiej), którzy mają lepsze warunki do pracy społeczno-kulturalnej i więcej wolnego czasu, do prowadzenia pracy wśród młodzieży, wcale się do tego nie kwapią. Jeśli do tego dodać, że w powiecie lublinieckim istnieją w 54% szkoły powszechne pierwszego stopnia organizacyjnego, nie dające młodzieży rolniczo - robotniczej dostatecznego rozbudzenia umysłowego i przygotowania do samodzielnej dalszej pracy nad sobą i pracy społecznej, to łatwo stwierdzić, że organizacjom tutaj powiatu brak właściwie przodowników, lub conajmniej dobrych pracowników organizacyjnych.

Jeśli chodzi o różnicowanie społeczno-kulturalne młodzieży wiejskiej tutaj powiatu, to trzeba by

początku grudnia. Penetruje po ludziach, jak sekwestrator, że i strach i złość a musowo ją przetrzymać. Co trochę ciepła, to znowu lodowatka i strzechy kapia soplami prawie do okna. Nie długo tego, a już się śnieżycą świat zadymi i mrozem po nogach gryzie. Z robotą, bo jej ta wiele niema zimową porą, trzeba się do izby chować. Do stodoły opasno się pchać z młocką, bo nie strzyma, byle kto na mrozie. Mańka się zawściekła na jarmarki. Weźmie kurę i leci, a przychodzi hola w noc. Starego ta nie obchodziło zrazu, ale tu ludzie het głośno rozpowiadają, co ona tam nie wyprawia. Kawaler się odłączył. Filip się nawet cieszy. Ino Mańka jarmark w jarmark leci do miasta i w niedziele na niespory się ostaje.

Czego by ludzie nie wiedzieli? A, to i tamto wyprawiają (to znaczy Mańka z tym kawalerem). A kto wie, jak się zakończy — powiadają. — Zwyrzyła się dziółcha, Filipie — powiada Zemełcyna, kobieta

obmawiająca bardzo i nabożna. — Kto by się spodział? Takie to było dobre i spokojne. Nic, ino księdzu trza powiedzieć (już dawno powiedziała), żeby ją zwołał, albo co — zastraszyła starego niby z przykrością.

Za oknem się wściekła zawieja i skowyt pod oknami. Filip grzebie pod blachą za ogniem, a przecie jeszcze papierosa nie skręcił. Baba stoi jednak przy łóżku, świdrując pokornie w Filipie.

— Tadek, zapół, bo zimno! — zawołał cicho stary.

W domu nikogo niema. Pusto ci Filipie, jakbyś stracił wszystko, co cieszy. Dziś przecie jarmark i jej w domu nie znajdziesz.

Zmordowała się zawieja, oddychając co trochę podmuchem. Śniegu nawaliło do sieni. Zjedli co ta było i pokładli się. Stefka nie było i tej Mańki.

(C. d. n.)

przede wszystkim wyróżnić dwie grupy młodzieży: 1) młodzież zorganizowaną i 2) młodzież niezorganizowaną. Na podstawie badań, jakie przeprowadziłem w czerwcu 1938, stwierdziliśmy, że na ogólną liczbę 12.950 młodzieży wiejskiej pow. lublinieckiego, w wieku od 17 do 30 lat, młodzież zorganizowana we własnych odrębnych organizacjach młodzieżowych wynosi dokładnie 4601, co stanowi 33,5% ogólnej liczby młodzieży wiejskiej. Jest to procent stosunkowo bardzo niski.

Stan liczbowy członków poszczególnych organizacji młodzieżowych tut. powiatu oświeśla poniższe zestawienie:

Lp.	Nazwa organizacji	Liczba Kół	Liczba członków	Uwagi
1	Związek Strzelecki	26	1144	
2	Organizacja Młodzieży Po- wstańczej	18	519	
3	Kat. Stow. Młodz. Męskiej	13	451	
4	Kat. Stow. Młodz. Żeńsk.	12	343	
5	Zw. Harcerstwa Polskiego	17	506	
6	Tow. Młodych Polek	27	497	
7	Śląski Zw. Śpiewaków	28	1141	
	Razem		4601	(organizacja grupuje prawie wyłącznie młodzież)

Przyjrzawszy się bliżej tym organizacjom, stwierdzamy przede wszystkim wyraźnie ich mnogość. Nadmiar ten nie świadczy, jakoby wieś była nadmiernie przeorganizowana. Wręcz przeciwnie. Stwierdziliśmy przecież, że zaledwie 33,5% młodzieży tut. powiatu należy do organizacji. Nadmienić też należy, że istnieje wiele miejscowości wiejskich wo-

góle pozbawionych jakiejkolwiek organizacji młodzieżowej, podczas gdy w innych miejscowościach obserwujemy wyraźny ich nadmiar i wynikającą stąd walkę o członków.

Stan ten świadczy przede wszystkim o chaosie, panującym na odcinku życia młodzieżowego na wsi i o nadmiarze liczbowym organizacji — nie w zakresie poszczególnych, lokalnych komórek organizacyjnych i docierających do wszystkich miejscowości śląskich, lecz w zakresie istniejących odrębnych organizmów organizacyjnych i kierujących tymi organizacjami sztabów i central, walczących często pomiędzy sobą o dusze młodzieży.

Z powyższych rozważań wynika jeden wniosek praktyczny, że życie młodzieży wiejskiej na Śląsku należałoby uzgodnić, ale niekoniecznie w zmniejszeniu liczby nadmiernie ilościowo rozbudowanych i bez odpowiedniego uzasadnienia zróżnicowanych dzisiejszych organizacji młodzieżowych, ale przez zorganizowanie — jak mówi słusznie Władysław Sala*) — wojewódzkich kolegiów organizacji młodzieżowych, przez które można by nawiązać ściślejszą współpracę młodych z młodymi, oraz gdzie można by wypracowywać programy pracy organizacji młodzieżowych, wzajemnie się uzupełniających i zaspakajających potrzeby młodzieży. Ale o tym napiszemy następnym razem.

(C. d. n.)

Teodor Musioł

*) Wł. Sala: „Młodzi z nad Odry i Ostrawicy“ — Przewodnik Wiejski z 1938 nr. 10.

JAK WYBIERAĆ RADNYCH W GMINACH WIEJSKICH?

Wyszła z druku broszura omawiająca szczegółowo wybory radnych gminnych, z którą każdy działacz wiejski powinien się przed wyborami zapoznać.

Nabywać można w Okręgowych Towarzystwach Organizacji i Kółek Rolniczych, oraz w „Książnicy dla Rolników“, Warszawa, Kopernika 30, i w Administracji „Siewu Młodej Wsi“. Cena 20 gr.

NA SCENIE

(Pamiętnik Zgrzyta).

8.I.39.

A więc nareszcie odezwałeś się w ostatnim numerze „Siewu“, kochany Żurawiu. Podpisałeś się wprawdzie bardzo tajemniczymi literami E. G., ale nie ukryjesz tego przede mną, że to jesteś właśnie ty, Józek Żuraw. Wydał Cię Twój styl, śmiałość i przekora, po której poznałbym Cię w najodleglejszej dżungli, choćby i na końcu świata.

A myślałem, że już nie podejmiesz mego wyzwania wprawdzie grzecznego, ale zobowiązującego. I słowa Twego listu ucieszyły mnie bardzo. Dowiedzieli się bowiem nasi czytelnicy o tym, na co ludzie cierpią w Twojej rodzinnej wsi.

Zazdroszczę Ci, że możesz pisać o bliskich sąsiadach, gdy tymczasem ja jestem odcięty od swych Niechcic. Nie znaczy to jednak, by się tu, w uniwer-

sytecie, nie działy sprawy ciekawe, a nawet bardzo ciekawe.

W ostatnim liście pisałem o niefortunnym wystąpieniu w czasie imienin p. Anieli. Nie dałem się jednak załamać w moim do niej uczuciu. Powiedziałem sobie — śmiech śmiechem (mowa o moich kolegach, co mię próbowali z zapалу wystudzić), a miłość miłością. Pal sześć.

I trzeba przyznać, że mi się następnym razem lepiej poszczęściło.

„A jak to było, opowiem“.

Miałem wprawdzie wielką chrapkę wyjechać na święta Bożego Narodzenia do Niechcic, ale mi się to nie udało, z powodu owej tropikalnej suszy w kieszeni, o której już wspominałem w poprzednim liście.

I, oczywiście, nie pojechałem. Żałuję, bo się ze swoimi nie widziałem, ale z drugiej strony, gdy sobie przypomnę to, co potem nastąpiło, weselę się, że zostałem na święta w uniwersytecie. Nie tylko ja je-

WYDZIAŁ PRZEMYSŁU LUDOWEGO C. Z. M. W.

Przemysł ludowy jest w zaniedbaniu. Coraz mniej chłopów myśli i pracuje nad rozwojem tych zdobywczy, jakie kiedyś zostały osiągnięte. Przyczyną tego jest jednostronność zainteresowań tymi sprawami ze strony organizacji wiejskich i brak pomocy państwa. Artystów - rzemieślników (stolarzy, zabawkarzy, krawców, zdobników i innych) nie brakuje na wsi, ale narażeni są na wyzysk opiekunów przemysłu ludowego i to zniechęca do pracy.

Nie dość jest krytykować, lecz trzeba zmieniać to, co złe, na lepsze. Przemysłu ludowego nikt nie poprze, jak tylko sami chłopi. Chodzi tu nie tylko o zarobek, ale też o rozwój kultury chłopskiej.

Z tą myślą Centralny Związek Młodej Wsi przystąpił do organizacji wydziału kultury i przemysłu ludowego.

Odbyło się zebranie organizacyjne wydziału, w którym wzięli udział przedstawiciele różnych galei przemysłu ludowego.

Po dłuższej dyskusji ukonstytuował się zarząd Wydziału Kultury i Przemysłu Ludowego przy C. Z. M. W., na czele którego stanął kol. Józef Kucharski, jako zastępcą kol. Józef Turlewicz, jako

sekretarz kol. Truszczyński Stanisław, jako skarbnik kol. Just Stef.

Wydział powstał w celu uwypuklenia regionalnych obrzędów i ich piękna, dla obrony i rozwoju pieśni i barwnych uroczystości młodzieżowych. Będzie dbać o pomnażanie dobra materialnego wsi przez rozwój przemysłu ludowego w budynkach, rzeźbie, otoczeniu i kulturze wsi, ceramice, tkactwie, zabawkarstwie i sprzętarstwie, krawiectwie, galanterii skórzaney itp.

Osiągnąć to zamierzamy m. inn. przez:

1. Tworzenie na wsi zespołów rzemieślników art., podległych wydziałowi.

2. Stałe zamieszczanie artykułów w „Siewie“.

3. Organizowanie Muzeum Związkowego Regionalnego i muzeów wojewódzkich.

4. Zorganizowanie poradni artystycznej.

5. Szkolenie na kursach w poszczególnych zawodach (zabawkarstwo, sprzętarstwo, ceramika, tkactwo) przemysłu artystycznego.

6. Urządzanie wystaw ruchomych przemysłu ludowego.

7. Opracowywanie artystyczne uroczystości młodzieżowych na wsi.

8. Zbieranie i kompletowanie biblioteczek pięknu wsi i przem. ludowemu poświęconych.

9. Wieczory dyskusyjne i art. dla inteligencji chłopskiej w miastach.

k.

WNET BĘDZIE MILION

Liczba abonentów Polskiego Radia (czyli posiadaczy radioodbiornika) w najbliższym okresie podniesie się do miliona.

Chcąc wyróżnić to radosne zdarzenie, postanowiono ofiarować 100 szkołom kresowym odbiorniki radiowe z całkowitym wyposażeniem, ponadto zaś abonentowi, który zarejestrowany zostanie w kartotekach Polskiego Radia pod nr. 1.000.000 — książeczkę oszczędnościową na sumę 4.000 zł.

Dwaj sąsiedzi pierwszego mi-

licnowego radioabonenta, którzy zarejestrowani zostaną pod nr. nr. 999.999 i 1.000.001 otrzymają książeczki oszczędnościowe z wkładami po 1.000 zł każda.

Z okazji pierwszego miliona radioabonentów dwaj najstarsi i najwierniejsi abonenci Polskiego Radia, a więc ci, którzy bez żadnych przerw figurują w kartotekach Polskiego Radia od 1926, względnie 1927 roku otrzymają również książeczki oszczędnościowe po 1.000 zł drogą losowania.

SPROSTOWANIE

W numerze 2 „Siewu“ na str. 22, pierwszy wiersz od góry, prawa szpalta zamiast **propagandowej** winno być **programowej**.

den, bo wyjechało na święta zaledwie czterech z tych samych, co i ja powodów. Ano zostałem i to mię bardzo do p. Anieli zbliżyło. Stało się tak bowiem, że i ona została. Jakże się na tę wieść ucieszyłem. Zaraz pierwszego dnia wystąpiła p. Janowiczówna z projektem zainscenizowania wyjątku z „Roztoków“ Wł. Orkana — a mianowicie rady u wójta Suhaja. Aż podskoczyłem z radości, gdy przy wyborze ról zostałem Frankiem Rakoczym.

Rolę Suhaja dostał Kazik.

Odbyliśmy kilka prób. I tu dopiero poznaliśmy, jaką artystką jest p. Aniela.

Przecież ta kobieta wzięła się we wszystkie role. Grała na naszych oczach i Rakoczego, i Suhaja, i innych członków rady.

Te ruchy rąk, blask oczu, z których buchał raz zapał, raz zawiść. Ta werwa, ogień, zawierucha! Jakże była wtedy piękna! Próbowałem ją naślado-

wać — mówić tak samo, równie zgrabnie i zgodnie z rolą poruszać się na scenie.

Ale gdzie tam. Nie udało się! Ręce mi zgrabiały. Język zasechł w gardle. Ledwie nie zaskrzypiał od skończonych słów...

— Zadzurzyłeś się w niej, wymoczku, na amen — szturchnął mię w czasie przerwy w bok Kazik.

— Co?

— Może nieprawda?

— Pilnuj swej roli — odmruknąłem, ale tylko tak, aby go zbyć. Bo, niestety, on miał rację: z chłopaka pyskatego i zgryźliwego stałem się po prostu niedołęgą. A to wszystko przez ową miłość.

P. Aniela okazała wielką cierpliwość. Powtarzała niestrudzenie raz po raz źle przeze mnie zagrane części roli tak długo, aż je opanowałem.

Duża jest w tym jej zasługa. Niewątpliwie. Ale do pasji, z jaką grałem tę rolę prócz ambicji, przyczynił się i Kazik. Kazik, wymarzony Suhaj. Stary

OPLATEK W NASZYM KOLE

Nażyczyliśmy sobie, ile wlażło i szczęśliwego dosiego roku i wybudowania własnego domu ludowego i miłości, zgody, jedności pomiędzy organizacjami w naszej wsi. A jakże, i delegacja z „Wici“ była na naszym oplatku i nas też prosili do siebie (był kol. prezes nazajutrz, a i kapela nasza też ich odwiedziła). Życzyliśmy se nawzajem jak tam komu pasowało i dobrej żony - gospodyni i męża dobrego i spełnienia się wszystkich pragnień, nurtujących w duszy każdego, ktoby to zresztą wyliczył życzenia z osiemdziesięciu serc.

Nagle otwierają się drzwi na scieżaj i wchodzi święty Mikołaj, obładowany pakami. Na plecach dwie, z przodu jedna. Obie ręce ma zajęte, aż się do ziemi pochylił.

Podskoczyli koledzy, zdejmują walizy, świętego na honorowym

miejsu sadzają za stołem, kole choinki. Odsapnął se staruszek, a potem rzecze: „Pokój temu domowić!“.

Cichość się zrobiła w świetlicy, tylko trzaskanie palących się świeczek było słyhać. I począł nam opowiadać, jako to z nieba na ziemię, tu do Brzeźnia dążył z podarkami, bo słyszał wiele dobrego o naszym Kole. Aniołkowie uwijali się, a dary pakowali, a śpasowne wierszyki układali, bo to wesółki z nich nielada i strasznie są rade jak roześmiane twarze widzą.

Oj, uśmialiśmy się, bo uśmiali. Dowcipni ci aniołkowie. A że dziw bierze, skąd tak dla każdego i podarek i stosowny wierszyk ułożyć umiej. Skąd wiedziały np. że kol. Władkowi potrzebne są mocne podkówkki („Hula on za wiele, fleki trzeba przybijać na każdą niedzielę, więc upominek posyłamy

wszyscy, by ci się obcas nieprędko rozprysły“), albo że kol. Marysia garnki myje w sieni, przysłały jej ten oto „specyjał“, co w garnkach będzie dobrze wywijał — wiecheć druciany; a kol. Stasinkowi serce od dziewczynki z ogromnym gwoździem i życzeniem: „Oto masz kawałek serca mojego, przybij je obok własnego“. Ładne życzenie — co?

Życzę każdemu Kołu, by taki święty Mikołaj do Was przychodził. Oj, uśmialiśmy się, że nas boki bolały i radzi byliśmy świętemu staruszkowi okropiecznie. (Jeśli by, któreś Koło samo bezpośrednio św. Mikołaja prosić do siebie nie śmiało, albo nie wiedziało jak, to niech się zwróci do nas o radę, chętnie objaśnimy, ale to już w tym roku).

Janka Musialska
z Brzeźnia k/Sieradza

DYPLOMACJA I DYPLOMACI

Czytając gazety — napotykamy na różne niejasności, a nie ma nikogo, ktoby je wytłumaczył. Chcąc te kłopoty usunąć, zamieszczamy na początku artykuł o dyplomacji i dyplomatach. — Red.

* * *

W czasach dzisiejszych trudno sobie wyobrazić jakiejkolwiek państwo, które zasklepiwszy się we własnych kłopotach wewnętrznych, nie uznawałoby potrzeby utrzymywania stosunków i nawią-

zywania współpracy z innymi. Splot różnych spraw politycznych, gospodarczych, handlowych, komunikacyjnych i kulturalnych powoduje, że nawet bardzo odległe od siebie państwa muszą stale utrzymywać ze sobą stosunki, poznawać wzajemnie swoje potrzeby, dążenia i zamiary. Podstawowym zadaniem każdego państwa w tej dziedzinie jest obowiązek ustawicznego czuwania, aby z zewnątrz nie przyszło

niespodziewanie jakieś niebezpieczeństwo. Szereg poważnych wydarzeń politycznych, jakie miały miejsce na terenie międzynarodowym w ubiegłym roku, spotęgował w ogromnym stopniu czujność wszystkich narodów, oraz stał się przyczyną zwiększenia wzajemnego oddziaływania państw na siebie. Dlatego też coraz częściej słyszymy nazwiska różnych ministrów spraw zagranicznych poszczególnych państw, którzy, jak wiemy,

tetryk. Zarozumialec. Uparty. Nie znoszący postępu, który ja, jako Franek Rakoczy, Franek - reformator, chciałem wnieść do wsi.

Gdyśmy w drugi dzień świąt po generalnej próbie zagrali radę przed całą, sproszoną na tę uroczystość miejscową wsią, gdy wstąpiłem na deski sceny, gdy wymówiłem pierwsze słowa roli, wydawało mi się, że naprawdę jestem Rakoczym, że mam przed sobą wójta Suhaja, a tam w pierwszym rzędzie gromadnie zebranej publiczności siedzi p. Aniela — Hanka, córka Suhaja, moja ukochana dziewczyna.

Poniosło mię też, poniosło. Słowa o reformie wsi padały prawdziwą ulewą, gradem ciętym, nieustępliwym. Suhaj na zimno, a ja na gorąco. Co on jedno słowo uszczypliwe, zachowawcze, ja dziesięć, ciętych, posiatnych jak bicze.

Aż gdy doszło do słów: „Wójcie! Tu z kpinami wara! Bo tu idzie o ludzką biedę, nie o mnie!“, zakłapały usta me od waru słów ostrych jak noże, że aż

ludzie z pierwszych ław przypowstali w obawie, wiadać, czy się aby na się z Kazikiem nie rzucimy i kości se choćby nawet tymi gołymi, tak rozmachanymi rękami nie porachujemy. Buchał ów gorąc ze sceny w publikę. Widzowie przypowstali i zakrzykli:

— Dobrze, Franek, a przez łeb tego Suhaja!

— A ino zdrowo, żeby se roz na zawdy popamiętał.

— Patrzta go, kości staruchowi grzechoczą, a wieś w ciemnocie chce trzymać!

Gdyśmy skończyli, zerwał się krzyk, aż szyby zadudniły:

— Niech żyje Franek Rakoczy!

Gdym se wasy mastyksem przyprawione zdejmował, podeszła do mnie p. Aniela. Uścisnęła mocno — najpierw moją a potem Kazikową dłoń i rzekła cicho:

— Dobrze graliście. Sukces zupełny.

są odpowiedzialnymi kierownikami polityki zewnętrznej. W Polsce w okresie przyłączenia Zaozia do Macierzy nazwisko ministra J. Becka było na ustach wszystkich obywateli. W prasie codziennej stale stykamy się ze słowem **dyplomacja**, dyplomaci oraz z całym szeregiem wyrażen, których znaczenie nie zawsze jest dla nas zupełnie zrozumiałe. Postarajmy się ważniejsze z tych wyrażen wyjaśnić i bliżej określić.

Słowa „dyplomacja“ używa się w dwojakim znaczeniu, albo 1) jako umiejętności przeprowadzania planów i zamiarów politycznych, albo 2) ściślej, jako zespołu osób oddających się służbie państwowej na polu stosunków międzynarodowych. Samo słowo „dyplomacja“ pochodzi od dyplomu, czyli dokumentu, do czytania którego, pisanie i układania używano w dawnych czasach osób w tej sztuce bardzo biegłych.

W czasie Kongresu Wiedeńskiego w roku 1815, w którym wzięli

udział najwybitniejsi politycy współczesnej Europy, uchwalono jednolity dla wszystkich państw regulamin dyplomatyczny, który bez zmian do dnia dzisiejszego obowiązuje w stosunkach międzynarodowych.

Według tego regulaminu szefem dyplomacji jest każdorazowy minister spraw zagranicznych. Przedstawiciele dyplomatyczni dzielą się na trzy klasy: pierwsza — ambasadory, nuncjusze (przedstawiciele papieża), druga — posłowie i ministrowie pełnomocni, trzecia — chargé d'affaires (czytaj szarżę d'affaires).

Tytuł ambasadora stanowi najwyższą rangę (czyli stopień) w służbie dyplomatycznej. Ambasadorni bowiem przysługują specjalne przywileje ceremonialne (pierwszeństwo przed innymi przedstawicielami dyplomatycznymi, prawo zwracania się bezpośrednio do zwierzchnika państwa oraz tytuł ekscelencji). Ambasadórów i posłów mianuje zwierzchnik państwa (prezydent,

król), chargé d'affaires mianuje minister spraw zagranicznych i to z możliwością pełnienia swego urzędu przy obcym ministrze spraw zagranicznych. Ambasadórów wysyłają i przyjmują wielkie mocarstwa. Polska np. ma swoich ambasadórów w Stanach Zjednoczonych Am. Płn., we Francji, Anglii, Włoszech, przy Watykanie, Rosji Sowieckiej, Japonii, w Niemczech i Rumunii.

Wymienione organa dyplomatyczne powołane są w pierwszym rzędzie do utrzymywania stosunków politycznych z innym państwem, a mianowicie: zawierania umów, traktatów, badania nastrojów politycznych, łagodzenia sporów itp.

Prócz ambasad i poselstw utrzymują państwa wzajemnie u siebie konsulatory, powołane do załatwiania spraw handlowo-gospodarczych, paszportowych, a także sprawowania opieki nad wychodźstwem oraz obywatelami, bawiącymi chwilowo zagranicą.

(C. d. n.)

T. W.

PRZEGLĄD PRASY

Aktualną sprawę, związaną z wyborami samorządowymi omawia 48 numer **Przewodnika Gospodarskiego**. Autor charakteryzuje rolę i znaczenie samorządu dla wsi i państwa i mówi, że: „jeżeli wejdą do rad ludzie mądrzy, sprawiedliwi, bezinteresowni, pracowici, rozumiejący

interes swojej wsi, gminy, powiatu i państwa, to z tego będzie wielki pożytek dla wszystkich obywateli“. A kończy autor tymi słowami: „Ze zrozumieniem i dobrze wybrane rady gromadzkie stworzą mocną podstawę dla uzdrowienia całego samorządu w Polsce“. Są to rozważania na

czasie, leżące w interesie państwa i dlatego i każdy z nas winien dobrać o tym pomyśleć.

W tymże numerze **Przewodnika** znajdujemy wiadomość, że inicjatywą Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej „Gromada“, odnośnie obniżki ceny roweru dla wsi do 70 zł.

— To tylko zasługa pani, pani Aniello — rzekłem miękko na tyle, na ile było stać moje wargi stwardniałe od ostrych, poprzednio na scenie rzuconych słów.

— Dlaczego? — spytała i w tej chwili ujrzałem w świetle świecy jej modre, wesole, rozjarzone oczy.

— No, bo cóż my? — odpowiedziałem równą skromnością, przecież pani reżyserowała...

— Ale wy graliście — dorzuciła skwapliwie i już gdzieś znikła za papierowymi drzwiami prowizorycznej sceny.

Nie wiedziałaś, Aniello, że to dla Ciebie tak grałem. Że byłaś mi Hanką Suhajówną w tej sztuce. Że o twych oczach długo w tę noc nie mogłem zapomnieć.

Położyłem się spać późno. Myśli, strzępy zdań toczyły się długo, długo w ciemności. Jeszcze raz przeżyłem sztukę. A potem patrzyłem poprzez szybki sypialni w jej okna, co naprzeciwko błyskały światłem. Poprzez firanek widziałem jej jasną głowę,

pochyloną nad stołem i ręce piszące zawzięcie. Co ona mogła pisać, ta nieznudzona, wytrwała, genialna Aniello?

Tajemnica, tajemnica...

— Cóż ty się znowu tak przewracasz z boku na bok? Amory, chłopaczku, amory? — zdzielił mię nagle uragilny głos Kazika z sąsiedniego łóżka.

— A ty co? — odpaliłem krótko.

I w tej chwili zrozumiałem jego bezsenność: i on był śmiertelnie w p. Anieli zakochany.

Zamilkliśmy. Tylko czułem, że i jego oczy wpie-rały się z niewstrzymaną siłą w tamto, rozjarzone światłami okno.

— Ano — rzekłem se w duchu — Kazik nie tylko będzie Suhajem na scenie. Dalej będziemy grali swe role w życiu — rywalizując w miłości.

Dobra jest! Ano jak rywalizować, to rywalizować.

W uczuciu do p. Anieli zawsze warto.

(C. d. n.)

zainteresował się komitet kultury wsi. Rower jest koniecznym środkiem lokomocji na wsi. Winien też on znaleźć się w każdym gospodarstwie. Ma to przecież znaczenie nie tylko z punktu widzenia akcji oświatowej, kulturalnej, spółdzielczej, organizacyjnej i gospodarczej, ale i w czasie wojny spełnia poważną rolę.

Ciekawa rzecz, że my zawsze większym zaufaniem darzymy wyroby zagraniczne. Nawet dobre miejscowe wyroby, czy produkty jakoś gorzej smakują niż inne. Przykład bolesny podaje 48 numer **Przewodnika**, w którym czytamy, że w powiecie sokólskim, woj. białostockiego jacyś agenci rozsprzedali kilka tysięcy drzewek owocowych za kilka tysięcy złotych. Obecnie drzewka te nadeszły. Nabywcy — najwsielnicy, zamiast drzew owocowych odebrali różne dziki, lipy i byle jakie drzewa owocowe. A przecież są dobre szkółki na miejscu!

Przywóz niemieckich maszyn do Polski w ostatnich czasach wzrósł b. poważnie. Ogółem Polska sprowadziła w roku 1936 maszyn za sumę 25,4 milj. marek niem., a w roku 1937 za 36,8 milj. mk. niem. Z sum tych na Niemcy przypada w r. 1936 — 10,7 milj. mk., a w r. 1937 — 17,9 milj. marek. Do innych krajów, przywożących do Polski maszyny, należą Anglia, Ameryka, Szwecja i Francja.

Sprawy te omawia ostatni 10 — 11 numer czasopisma „**Polski Eksport-Import**”. Okazuje się, że pierwsze miejsce wśród sprowadzanych maszyn zajmują obrabiarki, dalej maszyny włókiennicze, odzieżowe i bia-

łoskórnice. Poza tym maszyny papiernicze i drukarskie, motory oraz maszyny rolnicze, pompy i przyrządy do pracy zgłaszczonym powietrzem, maszyny biurowe, urządzenia do produkcji środków żywnościowych i wreszcie środków komunikacyjnych. Poważną gałęzią produkcji są maszyny specjalne, nie seryjne. W Niemczech można zamówić każdą maszynę, tak dalece przemysł niemiecki jest rozwinięty. O poziomie i rozwoju przemysłu niemieckiego świadczy fakt, iż w roku 1937 Niemcy wywoziły swoje maszyny aż do 120 różnych krajów za 800 milj. marek niem.

Specjalnie w latach ostatnich zaznacza się w Niemczech budowa ciągników dla drobnych gospodarstw rolnych. Taki ciągnik zapewnia gospodarstwu dodatek siły pociągowej, tak brakującej dotąd Niemcom. Z ciągników tych dla drobnych gospodarstw rozwinęły się narzędzia uniwersalne, których, za pomocą nieznacznych i łatwych przesunięć, używać można jako pługa, znacznika, radła, kopaczki, bronny itd.

W ostatnim numerze czasopisma **Rolnictwo**, profesor chemii S. G. G. W. w Warszawie, dr. W. Dominik poruszył zagadnienia surowcowe Polski z punktu widzenia rolnictwa. Z artykułu tego dowiadujemy się, że włókno kazeinowe czyli lanital, wyrabiane z mleka, kosztuje dwa razy mniej, niż prana wełna owcza. Gdyby w Polsce przystąpiono do produkcji w rozmiarach zaspokajających całkowicie nasz rynek, rolnicy otrzymaliby za mleko

do wyrobu lanitalu około 130 milionów złotych rocznie pod warunkiem, że fabrykacja kazeiny, czyli tego surowca, z mleka do wyrobu wełny, będzie się odbywała w spółdzielczych mleczarniach rolniczych. Duże możliwości dla rolnictwa mogłaby przedstawiać fabrykacja spirytusu dla napędu motorowego i wyrób kauczuku. Jeżeli przyszłość rozwiąże tę sprawę pomyślnie, to dla rolnictwa znów mogą przypłynąć całe dziesiątki milionów złotych z upraw ziemniaczanych.

W nowinkach rolniczych z zagranicy w 45 — 46 numerze **Tygodnika Rolniczego** czytamy ciekawe wiadomości, że: w Anglii rozpowszechnił się zwyczaj palikowania świń. Ma to wielkie znaczenie, zwłaszcza dla macior z prosiętami; uzyskuje się tu zdrowe warunki wychowu młodzieży. Dla nas może to jeszcze wydaje się śmieszne, aby świnia na lince pasła się na polu.

W tejże Anglii 25% mleka doją przy pomocy elektrycznych dojarek.

W Niemczech znowu rozpowszechnia się coraz bardziej uprawa słodkiego łubinu, który, jak wiemy, jest rośliną dobrą na paszę. Za 3 lata nie wolno będzie w Niemczech uprawiać łubinów gorzkich. Minęły już też te czasy, kiedy zielonki przyorywano na nawóz. Wszystkie zielone nawozy muszą być wykorzystane przed zaoraniem; albo muszą dać jeden pokos lub krótkotrwałe pastwisko. Wzamian za to Niemcy dają dość dużo nawozów sztucznych, które w Niemczech są stosunkowo niedrogie. W Anglii 25% mleka doją przy pomocy elektrycznych dojarek.

DZIAŁ PRAWNY

WEKSEL I JEGO ZASTOSOWANIE

Złożenia sumy wekslowej do depozytu, względnie zapłaty za zabezpieczeniem może się domagać od dłużnika osoba, żądająca umorzenia już po ogłoszeniu sądowym w Monitorze i po terminie płatności weksłu zaginionego, a zatem żądanie to może mieć miejsce przed ukończeniem postępowania umarzającego.

Również już w toku postępowania o umorzenie weksłu można — z chwilą nadejścia terminu płatności weksłu i niezłożenia przez wystawcę, mimo wezwania sumy wekslowej do depozytu lub jej niezapłacenia za zabezpieczeniem — wykonywać

zwrotne poszukiwanie, a więc dokonywać protestu, i innych czynności prawem wekslowym przewidzianych, na zasadzie sporządzonego odpisu weksłu, a to celem zachowania terminów, przewidzianych dla tych czynności.

Jak już nadmieniałem, orzeczenie sądowe, uznające zaginiony weksel za umorzony, zastępuje ten weksel, odtwarzając jego treść, jaką posiadał w momencie zaginięcia. Na podstawie tego orzeczenia można wykonywać wszystkie prawa wekslowe, do jakich weksel zaginiony uprawniał osobę na rzecz i na żądanie której orzeczenie zostało wydane, a więc i prawo żądania na drodze są-

dowej zapłaty zobowiązania z weksłu.

Należy nadmienić, że wydanie orzeczenia umarzającego dopuszczalne jest również co do weksłu „in blanco”, t. zn. blankietu wekslowego, zaopatrzonego tylko w podpisy, ale jeszcze nie wypełnionego, jednakże orzeczenie takie nie uprawnia już do poczynienia żadnych uzupełnień, jakie byłyby możliwe do przeprowadzenia na zaginionym blankiecie, przed jego utratą, a więc wypisania sumy, terminu i miejsca płatności weksłu, z tego też względu dochodzenie roszczeń w tym przypadku jest znacznie ograniczone.

(D. c. n.)

J. P.



Z POW. TURECKIEGO

W dniu 2 grudnia 1938 r. we wsi Józefina gm. Przykona, z myśli kierownika szkoły p. Zapędowskiego, zostało zorganizowane Koło Zw. Mł. Wsi, do którego zapisało się 26 osób. Referat ideowo - organizacyjny wygłosił p. Zapędowski.

W skład zarządu Koła weszli: prezes — Krztałta Feliks, wiceprezes Jaroszewski Antoni, skarbnik — Szymczak Stefan, sekretarz — Grobicka Eugenia, gospodarz — Gadowski Zygmunt.

Komisja Rewizyjna — Musiał Antoni, Wapiński Alfons i Moziówna Zofia. Po wyborze Zarządu ustalono plan pracy i terminy zebrań organizacyjnych i oświatowych Koła.

* * *

W dniu 10 grudnia br. odbyły się zebrania założycielskie Kół Młodej Wsi w trzech wsiach.

W Turkowicach, gm. Przykona referat ideowo - organizacyjny wygłosił kol. Adam Walczak. Do Koła zapisało się 29 osób. Zorganizowano zespół przysposobienia rolniczego, do którego przystąpiło 9 osób. Opracowano plan pracy na trzy miesiące t. j. do dnia przyrzeczenia członkowskiego.

W Kobylnikach, gm. Niewiesz odbyło się zebranie przy udziale 38 osób. Referat ideowy wygłosił kol. F. Witulski, oświatowy — kol. E. Michalkiewicz a organizacyjny kol. L. Szczeciński (prezes Koła z Zimotkach).

W Konopnicy, na zebraniu oświatowym pod przewodnictwem kol. Stanisławy Szafarzówny, referat gospodarczy wygłosił kol. F. Witulski.

* * *

Staraniem sekcji artystycznej Koła Związku Młodej Wsi w Zimotkach w dniu 13 listopada b. r. urządzono przedstawienie pt. „Porucznik Pierw-

szej Brygady“. Jak to na wsi jest potrzebne świadczy fakt, że nie można było widzów pomieścić.

Czysty zysk w sumie 75 zł. przeznaczono na zakupienie placu pod budynek gospodarczy przy domu ludowym w Zimotkach (50 zł.) resztę (t. j. 25 zł.) na dokończenie budowy domu.

Panu Pściukowi za udzielenie łaski i wszystkim, którzy naszą imprezę poparli, bardzo dziękujemy.

Feliks Witulski

GWIAZDKA

DLA BIEDNYCH DZIECI

Pałają się świeczki, pryskają srebrnymi skrami zimne ognie. Uśmiechają się twarzyczki dziecięce. Ciekawe oczka spoglądają to na choinkę gorejącą w świetle, to na św. Mikołaja i krasnoludka Dobroduszkę, stojących za stołem, pełnym podarunków. Co też kto dostanie?

Jest ich spora gromada, bo trzecie dziecko tych najbiedniejszych ze wsi. Przyszli sami albo też z rodzicami. Posadziliśmy ich w świetlicy na honorowym miejscu.

Przyszedł też do nas i ksiądz proboszcz Szczęsny Starkiewicz. Zaczęliśmy śpiewać kolędy, z zapalonymi świecami. Wtórowały nam dziecięce głosiki. A potem ksiądz przemówił do nas i do tych najmłodszych, w pięknych słowach podkreślając ten czyn miłości chrześcijańskiej i podzielił się opłatkiem.

Wreszcie święty Mikołaj przemówił, trzęsła mu się siwa broda ze wzruszenia. Drżącymi rękami rozdawał dziewczynkom kolorowe materiały na sukienki (o, osiemnaście ich było), chłopcom zaś ciepłą bieliznę. Krasnoludek Dobroduszek brał z drugiego stołu po dwie paczki, w jednej były placki, a w drugiej ciasteczki i ciastka. I dawał. Co niektóre

dziecko, to aż św. Mikołaja w rękę ze wzruszenia całowało. Śmiały im się oczy a i nam, z tego uradowania dziecięcego, jakby miód w serce kapął.

Składaliśmy bowiem na tę gwiazdkę, co które mogło, to w naturze, to po parę groszy dawaliśmy. Koledzy obeszli członków popierających i naszych sympatyków i tak się jakoś uzbierało. Koleżanki napiekły placków i ciastek. Zygmunt i Janek pojechali do Sieradza po materiały. Na wieczór było wszystko gotowe.

Takeśmy się w Brzeźniu radovali w wigilię z tymi najmłodszymi.

Janina Musialska

Brzeźnio k/Sieradza

CO ROBIMY W KOLE?

Koło nasze powstało zaledwie trzy miesiące temu, ale już się trzymamy niezgorzej. Zebrania ogólne odbywamy 2 razy w miesiącu, a omawiamy na nich sprawy rolnicze (p. r.), oświatowe (urządzenie przedstawienia, świetlicy, zabawy, opłatka) oraz czytamy nasze pismo związkowe: „Siew Młodej Wsi“.

Do sekcji p. r. należymy prawie wszyscy.

W dniu 25 grudnia z naszej inicjatywy urządzony został wspólny opłatek międzyorganizacyjny w naszej wsi, a to przez: koło młodzieży, koło rolnicze i koło gospodyń.

Wieczór opłatkowy zaczął się przemówieniem prezesa kółka rolniczego Trzeciaka, prezesa koła młodzieży kol. Wasążnika i praktykanta gospodarstw pokazowych Wardaka.

Po tych przemówieniach łamaliśmy się opłatkiem, śpiewając kolędy i pieśni ludowe. Gospodarze Szeromina do niedawna chodzili samopas, ale dziś zrozumieli już znaczenie organizacji, która daje postęp i cywilizację

Wasążnik Jan

Szeromin.

**Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie
można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129**

Z SĄSIEDZKIEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI W MARCINKOWICACH (pow. Pińczów)

Jeszcze niedawno, bo 2 lata wstecz, w zachodniej części powiatu pińczowskiego (koło Proszowic) istniało tylko 1 Koło Młodzieży Wiejskiej w Wielgusie. Dziś mamy w tej okolicy już 7 Kół, a mianowicie Wielgus, Stradlice, Marcinkowice, Czarnowice, Piekary, Mysławczyce i Posiłków (podają według kolejności powstania Kół).

W październiku br. młodzież z 5-ciu Kół zorganizowała się, celem zadziernięcia ściślejszych węzłów współpracy, jako też odciążenia nawału pracy, z jaką borykał się dotychczas nasz Zarząd Po-

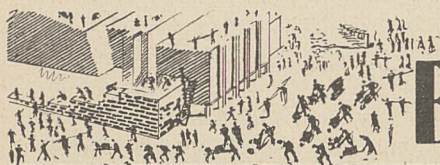
wiatowy i Sąsiedzki Związek Młodej Wsi z siedzibą w Marcinkowicach. Bo też Zarząd Sąsiedz. Związku nie ograniczył się tylko do usprawnienia pracy w Kołach, lecz systematycznie wszczepiał ideę Ruchu Młodowiejskiego w młodzież niezorganizowanych wsi; i tak powstało Koło w Mysławczycach (osób 30) oraz Koło w Posiłowie (3 grudnia osób 28). Jeszcze w tym miesiącu ma powstać Koło Młodej Wsi w Sieradżicach, Ciborowicach, w Kościelcu i Głuchowie. Nadto Sąs. Związek zorganizował w listopadzie jednodniowy kurs oświatowy, który znakomicie się udał (uczestniczyło w kursie przeszło 100 osób).

Z początkiem stycznia 1939 r. Sąs. Związek ma urządzić 3—4 dniowy kurs

ideowo - wychowawczy nietylko dla swoich członków, lecz dla wszystkich Kół pow. pińczowskiego i sympatyków naszego Ruchu. Wykładowcami na tym Kursie będą m. in.: profesorzy z Uniwersytetu Ludowego w Szczechach, kierownicy Woj. Związków Młodej Wsi ziemi Krakowskiej i ziemi Kieleckiej oraz członkowie Akademickiego Związku Młodej Wsi w Krakowie.

W końcu muszę dodać, że w szeregach Sąs. Związku Młodej Wsi w Marcinkowicach znajdują się 3 akademicy, 8 koleżanek ze szkoły rolniczej, 4 kolegów również ze szkoły rolniczej 2 szcycanki i 1 szcycan.

St. Szydelko



BUDUJEMY DOM CHŁOPIŃSKI

Koło Młodej Wsi w Michałkowie, pow. lipnowski — 5 złotych.

Pracownicy W. Z. M. W. w Stanisławowie zakupili 6 cegiełek po 1 zł — razem 6 zł.

K. Horodniczy i Bąbik z pow. wilejskiego po 5 złotych — razem 10 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Wołożynie — 20 zł.

Koło Młodej Wsi w Słobódce, pow. oszmiański — 1 zł.

Stuchacz Białostockiego Uniwersytetu Wiejskiego w Żernej — 18,40 zł.

Kółko Rolnicze w Konopkach, powiat szczuczynski — 5,85 zł.

Jarosław Jan w Podlipkach, pow. grodzieński — 8 zł.

Koła Młodzieży Wiejskiej z pow. koneckiego: w Sadku — 5 zł; w Komaszycach — 1,99 zł; w Brzeźnicy — 23 gr; w Wojtynowie — 17 gr; w Rudzie — 1,62 zł; w Bołocinie — 1,10 zł; inż. St. Małanowicz z Końskich — 1 zł; St. Chojnacki, sekretarz gminy Borkowice, pow. koneckiego — 1 zł; Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Końskich — 1 zł; Soboń Stanisław z Karczowic, pow. miechowskiego — 50 gr.

Wielebny ks. H. Mieszko w Monkiniach, pow. augustowski — 2 zł.

Piotr Sieczko z Nowogródka — 50 zł.

Kółka Rolnicze z pow. mławskiego: Wąsosz — 5,30 zł; Wola Szydłowska — 3 zł; Uniszki — Zaw. 2,90 zł.

Gminy: Mława — 1,50 zł; Zieluń, powiat mławski — 18,90 zł.

Tadeusz Brzóska, skarbnik P. Z. M. W. w Warszawie — 25 zł; A. G. z Warszawy — 35 zł.

Zamiast życzeń noworocznych zł 5 Gustaw Marmorek z Warszawy.

Koła Młodej Wsi: w Buksztowie, pow. słońimski — 2 zł; w Kawęczynie, pow. turek — 5 zł.

Maria Kalicka z Kielc — 2 zł; Powiatowy Związek Młodej Wsi w Nieświeżu za sprzedane cegiełki — 17 zł.

Z powiatu drohickiego Koła Młodzieży Wiejskiej: w Gniewczycach na listę nr 20 — 50 gr; w Zapleziu na listę nr 38 — 86,80 zł; w Horkach na listę nr 16 — 3,60 zł; w Bałandyczach na listę nr 43 — 2,48 zł; w Aleksiejowiczach na listę nr 28 — 5 zł; w Ulicy na listę nr 2 — 6,75 zł; w Wólce na listę nr 23 — 47 gr; w Zawerszach — na listę nr 26 — 1,80 zł; w Popinie — na listę nr 11 — 3,90 zł; w Kulakach — na listę nr 33 — 2,93 zł; w Kleszczach — na listę nr 13 — 87 gr, oraz Kasa Stefczyka w Bulinie na listę nr 528 — 10,50 zł.

Z powiatu kobryńskiego Koła Młodzieży Wiejskiej: w Ostrowiu na listę nr 206 — 5,70 zł; w Werbach na listę nr 193 — 8,35 zł; w Temrze na listę nr 176 — 4,50 zł; w Czerwischach na listę nr 195 — 3,70 zł; w Chudlinie na listę nr 185 — 4,40 zł; w Antopolu na listę nr 172 — 1 zł; w Tołkowie na listę nr 188 — 3,20 zł; w Derewnej na listę nr 187 — 10,85 zł; w Plancie na listę nr 179 — 4,40 zł; w Podlesiu na listę nr 189 — 7,90 zł; w Malinówce na listę nr 190 — 1 zł; Koła Gospodyń Wiejskich w Żaluziu na listę nr 688 — 7 zł; w Zaprudach na listę nr 683 — 7,30 zł; Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Zabinie na listę nr 642 — 5,50 zł; Kasa Stefczyka w Zabinie na listę nr 656 — 4,40 zł; Zofia Zawadzka z Derewnej za ceg. nr 1.693 — 10 zł; Bronisław Okoń przyrzekł wykupić cegiełkę za 100 zł.

Z powiatu koszyrskiego: Henryk Pącikowski za 2 cegiełki — 2 zł; Wawrzyniak Feliks w Pniewnie za 1 ceg. — 1 zł; Smółko Eliaż z Wielkiej Głuszy za 1 ceg. — 1 zł; Dmitriew Włodzimierz z Lubieszowa za 1 ceg. — 1 zł; Kucharczyk z Kamienia Koszyrskiego za 1 ceg. — 1 zł; Nesterowicz Longin z Chocieszowa za 1 ceg. — 1 zł; Ścigalska Stanisława z Kamienia Koszyrskiego za 1 ceg. — 1 zł; Hul Konstanty, asystent K. O. z Derewka za 1 ceg. — 1 zł; Pupkiewicz Leon z Kamienia Koszyrskiego za 1 ceg. — 1 zł; Mozieczuk Eliaż z Kamienia za 1 ceg. — 1 zł; Niedziółko Bolesław, instr. p. r. z Lubieszowa za 1 ceg. — 1 zł; Romaniuk Bazyli za 1 ceg. — 10 zł; Koło Młodzieży Wiejskiej w Nujnie na listę nr 979 — 50 gr.

Z powiatu kosowskiego Koła Młodzieży Wiejskiej: ze Staniewic na listę nr 247 — 18,47 zł; w Kolońsku Omelnej na listę nr 262 — 3,42 zł; w Kolońsku za cegiełkę — 5 zł; mieszkańcy kolonii Kolońsk na listę nr 261 — 4,55 zł; ze zbiórki w Kolońsku — 3,19 zł; ze zbiórki w Telechanach — 8,84 zł.

Z powiatu pińskiego Koło Gospodyń Wiejskich w Kościuchowiczach na listę nr. 397 — 7,21 zł.

Z powiatu brzeskiego Koła Młodzieży Wiejskiej: w Czersku na listę nr 500 — 6,86 zł; w Kol. Rzeczyca za 3

SPROSTOWANIE.

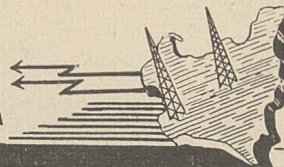
W numerze 47 „Siewu Młodej Wsi“ w liście składek na „Dom Chłopski“ omyłkowo podano zamiast: Dyr. Chyliński St. — dr Chyliński; zamiast Korabski Karol, winno być Kowalski Karol; zamiast Płaskówna Irena, winno być Płatkówna Irena; zamiast Makarska Halina, winno być Makowska Halina; zamiast Ogonkowa, winno być Ogarkowa, co niniejszym prostujemy.

cegiełki po 1 zł — 3 zł; Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Dmítrowiczach na listę nr 1.040 — 4,60 zł; Kółko Rolnicze w Kosieczach na listę nr 1.031 — 2,65 zł; Okręgowa Mleczarnia w Małorycie na listę nr 1.021 — 24,18 zł; Kasa Stefczyka w Małorycie na listę nr 1.015 — 3,20 zł; Spółdzielnia w Dmítrowiczach na listę nr 1.040 — 4,37 zł; Zarząd Gminy Do-

maczewo za 6 cegiełek po 1 zł — 6 zł; Zarząd Gminy w Motykałach za 1 ceg. — 10 zł; Zarząd Gminy w Ratajczycach 2 ceg. po 10 zł — 20 zł; Złukta Mikołaj z Zamszan za 1 ceg. — 1 zł; Chmielewski z Brześcia za 1 ceg. — 1 zł; Wasiluk z Turnej za 1 ceg. — 1 zł; Zarudzki Władysław z Warszawy za 5 ceg. po 1 zł — 5 zł.



Z POLSKI I ZE SWIATA



ORDYNACJA WYBORCZA

Wszystko w Sejmie jest przygotowane do uchwalenia nowej ordynacji wyborczej, ale nie ma jeszcze projektu. Ani bowiem Ozon, ani niezależni nie śpieszą się zbytnio. Słychać, że ziemianie mają zamiar jakiś projekt zgłosić, dotychczas jednak nie wiadomo, kiedy to nastąpi.

GŁOSNE SPOTKANIE

Nasz minister spraw zagranicznych Józef Beck, wracając z urlopu, odwiedził wodza Niemiec, Hitlera, z którym przeprowadził trzygodzinną rozmowę.

Spotkanie to wywołało ogromne zainteresowanie zagranicą. Prasa wszystkich państw europejskich szczegółowo omawia przyjazne spotkanie, starając się domyśleć: o czym była mowa w Berchtesgaden.

Ponieważ treść rozmowy nie została podana do wiadomości publicznej, trzeba się przeto zadowolić zgadywaniem.

Za kilka dni pojedzie do Włoch premier angielski Czemberlein, a w lutym (w pierwszej połowie) przybędzie do Polski min. włoski Ciano. Przed tym będzie u nas min. niemiecki Ribentropp. Wynika z tego, że nasz minister działa planowo i rozgrywa partię polityczną nie przypadkowo.

O czym była mowa? Przypuszczają, że poruszona została sprawa Rusi Zakarpackiej, położenia polskiej mniejszości w Niemczech i niemieckiej na Śląsku Zaolziańskim. Niektóre dzienniki domyślają się, że Hitler skłaniał min. Becka do wystąpienia Polski z Ligi Narodów i przyłączenia się do wspólnej osi politycznej Berlin — Rzym.

Ile w tych przypuszczeniach będzie prawdy, zobaczymy, obserwując pilnie wypadki, jakie się w najbliższym czasie na terenie międzynarodowym zdarzą.

ATAK NA WĘGRY

W ubiegłym tygodniu regularne oddziały wojsk czeskich wspólnie z bojówkami karpatoruskimi przekroczyły granicę węgierską, usiłując opanować m. Munkacz. Węgierska straż graniczna powitała napastników ogniem karabinów maszynowych. Atak został wstrzymany. Przybyły też szybko oddziały policji węgierskiej i wojska. W rezultacie starcia Cześci się wycofali, zabierając rannych i zabitych, po czym otworzyli ogień artylerii na Munkacz. Węgrzy w tym starciu zdobyli samochód pancerny, a stracili kilku żołnierzy.

Był to napad niesprobowany (tzn. nie spowodowany przez Węgrzy).

DALSZE STARCIA

Po tym zdarzeniu Węgrzy wnieśli do Czechosłowacji ostry protest, domagając się równocześnie zbadania, kto jest winien wywołania tej bitwy. Cześci podjęli się wypełnić prośbę węgierską.

W czasie rozmów i badań doszło do nowego starcia zbrojnego tylko w innym miejscu. Udział w bitwie brały bojówki Wołoszyna (szefa rządu Karpatorusi) i wojska czeskie.

Wskutek nowego zadrażnienia zostały przerwane uspokajające rozmowy między Węgrami i Czechosłowacją.

WSPÓLNEJ GRANICY!

Pierwsze starcie z Węgrami wykazało, że na Rusi Zakarpackiej panuje całkowity bezład i anarchia. Nie wiadomo, kto tam rządzi i jakie będą dalsze losy i dlatego koniecznym staje się doprowadzenie do wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Takiego zdania są przeważnie dzienniki zagraniczne, które w obszernych artykułach uzasadniają dążenia węgierskie wskazując na niebezpieczeństwo zatargów z powodu Karpatorusi.

NIEMIECKIE PRAKTYKI

Wspominaliśmy już w poprzednich numerach o hitlerowskich wpływach na Rusi Zakarpackiej, dziś możemy to potwierdzić nowymi dowodami. Podobno za doradą hitlerowców Karpatorus nazywa się Karpato-Ukrainą. Wiele znaczy również milczenie prasy niemieckiej po ostatnich zajściach między Czechosłowacją i Węgrami.

ZAGADKA W RZYMIE

Im bliżej wizyty Czemberleina w Rzymie, tym coraz śmielsze domysły krążą po Europie. No, bo nie wiadomo, o czym będzie się mówić w Rzymie.

Przed dwoma tygodniami przewidywano, że premier Anglii omówi z Mussolinim zatarg francusko-włoski. Te przewidywania się nie sprawdziły, gdyż Francja nie życzyła sobie, by ktoś pośredniczył i łagodził zatarg. Miało to być dowodem, że Francuzi nie chcą rozmawiać o żadnych ustępstwach na korzyść Włoch.

Jeżeli o tym nie będzie w Rzymie mowy, to pewnie o Hiszpanię się będą targować?

CHYBA TAK

Wojska gen. Franko rozpoczęły największy atak na fronty republikańskie. Bitwy toczą się bardzo pośpiesznie, jakgdyby komuś na tym zależało. I tak jest istotnie. Gdy Franko wygra, to Mussolini będzie pewniejszy w rozmowach z angielskim premierem i nie ustąpi ani na krok od swoich żądań. Gdy zaś Franko przegra bitwę, to Czemberlein wymusi na Mussolinim wycofanie z Hiszpanii ochotników włoskich.

KTO NA WIERZCHU?

Z doniesień kwatery powstańczej dowiadujemy się, że gen. Franko odnosi zwycięstwo za zwycięstwem, gromiąc nieprzyjaciela, który się cofa w nieładzie.

Z komunikatów republikańskich

można się dorozumieć, że powstańcy są górą, ale nie odnoszą tak walnych zwycięstw, jakimi się przed światem chwala.

MUSSOLINI PEWNIEJSZY

Po zwycięstwach powstańczych

należy się spodziewać, że wielkich wyników ze spotkania Czemberleina z Mussolinim nie osiągnie się, chyba, że znowu pokażą się jakieś znaki na niebie, a o wydarzenia polityczne jest dziś bardzo łatwo.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 15.I. DO DN. 21.I. 1939 R.

W niedzielę, dn. 15.I. O godz. 8.15 — Gazetka rolnicza. **O godz. 8.30** — „Przegląd rynków produktów rolnych”. Audycję poranną dla wsi zakończy koncert muzyki ludowej, który **o godz. 8.45** nadadzą Katowice w wykonaniu orkiestry wiejskiej Jana Liersza. **O godz. 15.00** — pogadanka J. Zdzenickiego pt. „Jak użytkować rozmaite grunty”. **O godz. 15.15** — pogadankę na temat „Cośmy osiągnęli przez Dom Ludowy” wygłosi T. Kazimierowicz. **O godz. 15.30** — nadany zostanie dalszy ciąg obrazków z życia wsi pt. „Zabłocie idzie ku światu” w opracowaniu St. Dębowskiego. **O godz. 15.50** — „Z piosenką po wsi” — audycja słowno - muzyczna w opracowaniu kol. Bronisławy Witkówny. **O godz. 16.15** — nadana będzie pogadanka

pt. „Współpracujemy z samorządem” dr. B. Marcza.

W poniedziałek, dn. 16.I o godz. 18.00 nadana zostanie pogadanka dla gospodyń pt. „Gdy nadejdzie wieczorny czas”, którą wygłosi Weronika Tropaczynska-Ogarkowa. **O godz. 18.15** — B. Składziński wygłosi pogadankę z działu „Organizacja gospodarstw” pt. „Organizowanie zespołów”.

We wtorek, dn. 17.I — o godz. 18.00 jak zwykle tego dnia nadana będzie „Skrzynka rolnicza” w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego. **O godz. 18.20** — nadana będzie pogadanka inż. Z. Pieślakówny pt. „Meteorologia dla rolników”.

W środę, dn. 18.I — o godz. 18.00 nadany zostanie z Poznania „Przegląd prasy rolniczej” w opracowaniu inż. I. Nie-

wodniczańskiej. **O godz. 18.15** — pogadanka K. Wilmańskiego pt. „Bez planu i obrachunku”.

W czwartek, dn. 19.I — o godz. 18.00 nadana będzie audycja dla młodzieży wiejskiej. Będzie to słuchowisko pt. „Nasza karnawałowa zabawa” w opracowaniu Z. Wosiówny.

W piątek, dn. 20.I — o godz. 18.00 nadana będzie pogadanka ze Lwowa pt. „Standaryzacja zbóż w Polsce”, którą wygłosi prof. K. Żebrowski. **O godz. 18.15** — red. L. Chociłowski omówi „Nowiny leśne”.

W sobotę, dn. 21.I o godz. 18.00 — „Skrzynka rolnicza”, w której odpowie-
dzi na listy udzieli inż. W. Tarkowski. **O godz. 18.15** — audycja literacka dla wsi.

**Niezbędnym uzupełnieniem należycie zorganizowanej i dobrze pracującej spółdzielczej mleczarni
JEST WIRÓWKA GOSPODARSKA**

ALFA-LAVAL JUNIOR

sprawność od 90 do 190 ltr./godz.

lub

P E R F E K T nowy model

sprawność od 45 do 170 ltr./godz.

**Do nabycia w spółdzielniach rolniczo-handlowych i spożywczych, u przedstawicieli oraz
w Towarzystwie ALFA-LAVAL Sp. z o. o.**

Centrala: WARSZAWA — TAMKA 3

Oddział: POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 12

Sklep Miejski: W-WA, AL. JEROZOLIMSKIE 25

ALFA-LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi” kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi” wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi” można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi”, Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę — 400 zł, 1/2 strony — 200 zł, 1/4 strony — 100, 1/8 strony — 50 zł. Poza tekstem za stronę 300 zł, 1/2 str. — 150 zł, 1/4 str. — 75 zł, 1/8 str. — 35 zł; za mm jednoszpaltowy w tekście 75 gr, poza tekstem 50 gr. Wkładki reklamowe za 1000 sztuk — 200 zł.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski**

Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80